

# Globalne pierdnięcie

Niemieccy naukowcy z Uniwersytetu w Stuttgarcie wynaleźli tabletki, po których krowy już nie będą puszczać wiatrów. Emisje metanu „z krow” są odpowiedzialne w czterech procentach za efekt cieplarniany i jakakolwiek ich redukcja będzie istotnym wkładem w zmniejszenie problemu globalnego ocieplenia. Celem tych zwiędzonych sukcesem badań było obniżenie emisji cieplarnianych gazów. Pojawił się jednak pewien problem. Tabletki są wielkości pięści i ciężko jest przekonać krowy, aby ją połknęły. To nie jest dowcip – to informacja prasowa.

Kiedy napisałem „Panią świata”\*, jeszcze nie przypuszczałem, że słynnych sowieckich naukowców, którzy zwracają wielkie rzeki, hodują pomarańcze w syberyjskich warunkach, „rozkazują” wiatrom i deszczom jednej szóstej całego świata, będą naśladować ich niemieccy koledzy. A jednak stało się.

Biznesmeni z całego świata sprzedają drewno z najcenniejszych lasów, wielkie firmy bogacą się dlatego, że nieustannie zwiększane są potrzeby energetyczne. Tworzą oni różne „alternatywne” źródła energii, a nawet chemicznie produkują tabletki przeciw krowim wiatrom. Oni wszyscy potrzebują globalnej cieplarnianej mistyfikacji. Oni są przecież tymi, którzy psują naszą ziemską maszynę, a my w dodatku płacimy im za to i jeszcze ponosimy skutki takich działań.

Proletariusze przyrody od miliardów lat cicho pracują w przyrodniczym podziemiu, w glebie – mikroorganizmy, robaki i drzewa, pozostając jak zwykle poza zainteresowaniem autorów mądrych artykułów prasowych. Drzewa da się sprzedać, ale bakterie bardzo ciężko.

Myślicie pewnie, że Rosjanie albo Niemcy są wyjątkowi. Mylicie się.

Już kiedyś słyszałem, że słowaccy naukowcy-leśnicy przyjeżdżają z zamiarem wyrąbania naszych lasów i zasadzenia ciepłolubnych francuskich sosen. Globalne ocieplenie przecież nadchodzi i lasom trzeba pomóc. Ale co by się stało, gdybyśmy my, normalni ludzie, zażądali uwzględnienia wyników ostatnich badań naukowych? I zaczęlibyśmy się domagać ochrony normalnych środkowoeuropejskich lasów, które według naukowców w istocie lepiej redukują dwutlenek węgla niż ich świeże nasadzenia leśne.

Sprawdźmy to.

Domagajmy się wolności dla proletariuszy przyrody, którzy cicho i bez medialnej wrzawy swoją pracą w leśnej glebie od miliardów lat stabilizują ziemską atmosferę. Domagajmy się tego gdziekolwiek. Chociażby w naszym najwspanialszym parku narodowym. Chociażby w Cichej i Koprowej dolinie.

Róbmy to, ponieważ istnieje obawa, że po tych medialnych cieplarniano-globalnych sztuczkach zostanie nam na Słowacji jedno wielkie lokalne pierdnięcie.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Anna Patejuk

\* Jeden z poprzednich tekstów na blogu Juraja Lukáča

Tekst pochodzi z internetowego bloga, który autor prowadzi pod adresem [jurajlukac.blog.sme.sk](http://jurajlukac.blog.sme.sk) na zaproszenie słowackiego dziennika „SME” ([sme.sk](http://sme.sk)). Przedruk za zgodą redakcji „SME”.